

Kowalska, Regina

Stefan Gołębiowski : poeta - działacz - wychowawca

Notatki Płockie 6/20, 22-23

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STEFAN GOŁĘBIŃSKI

POETA — DZIAŁACZ — WYCHOWAWCA



Prowincjo prowincjo
jakże w tobie przestronno
jakże w tobie ciasno
dniami mroki ploszę

żeby w noc nie zgasnąć
prowincjo prowincjo
słowem, wierszem zawierzysz
żyć w tobie najprawdziwszy

— oto jedna z pozycji „Szkice wierszem” ze zbioru „Ziarno życia”, wydanego przez „Czytelnik” w 1960 r., a którego autorem jest Stefan Gołębiński (Jan Smutek). Jest to pozycja pokazująca chyba w sposób najwierniejszy Jego oddanie prowincji, na którą nie został rzucony — jak mówi — ale sam chciał tam zostać i szerzyć kulturę.

Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Bieżuniu, ongiś miście, a dziś gromadzkiej osadzie, Stefan Gołębiński, poseł II Kadencji Sejmu RPL, jest rodakiem z Bieżunia. Poza latami szkolnymi, które związały go z Płockiem, po studiach polonistycznych na UW i 14-letniej pracy w gimnazjum w Przasnyszu — spędził tu całe swoje życie.

W okresie okupacji prowadził tam tajne komplety nauczania w ramach szkoły średniej, którą nazywano „gimnazjum Gołębińskiego”. Od 1945 r. jest dyrektorem liceum. A wszystko trzeba było wówczas zaczynać od początku.

Wojna przyniosła wielkie spustoszenia i na tej zapadłej prowincji, którą tak bardzo uochał i sam wybrał. Liceum znalazło pomieszczenie w dawnych sklepikach. Są one skromne, ale ważne jest to, że jest tam i sala gimnastyczna, i plac sportowy (w zdrowym ciele — zdrowy duch) oraz internat dla chłopców (60 miejsc) i dziewcząt (20 miejsc).

Marzy więc „bieżuniak z zamilowania” o wybudowaniu nowego gmachu szkolnego oraz internatu. Dotychczasowe pomieszczenia można by wówczas wykorzystać na warsztaty i mieszkania dla nauczycieli, którzy niezbyt chętnie chcieli się tutaj osiedlić. Ale ten problem należy raczej do przeszłości. Dyr. Gołębiński dąży bowiem do tego, by mieć nauczycieli spośród własnych uczniów, z tego samego środowiska.

Warsztaty — to też jedno z marzeń dyrektora. Można by w nich prowadzić politechnizację nauczania, a przecież młodzież ma wiele braków i konieczne jest uzupełnienie jej wiadomości z dziedziny techniki.

— Ziemia, na której mieszkam — mówi nam — jest piękna, ale bogata w bagna. „Moja szkoła” jest więc w okolicy niezbyt zdrowej. Konieczne jest — i to pilne — odwodnienie tych terenów, które głównie polega na obniżeniu lustra wód i lepszym wykorzystaniu łąk i pastwisk. Dzielnie w tej akcji pomagał przewodniczący Prezydium WRN, niestety, cała akcja posuwa się bardzo powoli.

W związku z tymi bagnami — opowiada dalej — bydło tutejsze nazwano rasą „taskajską”, ponieważ trzeba je taskać przez wodę — na pastwiska. Odwodnienie tych terenów — to nie tylko poprawa stanu zdrowotnego ludności, ale i likwidacja w przyszłości prymitywizmu kulturalnego.

Do najważniejszych problemów zalicza nasz rozmówca — rodak z Bieżunia — ucieczkę młodzieży z tych terenów. Trzeba zastanowić się — mówi — i zrobić wszystko, aby tę młodzież zatrzymać i skłonić do osiedlenia się na stałe.

Szukając środków zaradczych, widzi on m.in. wysunięcie na jeden z pierwszych planów budowę dróg i zniesienie tym samym granic odwiecznej niewoli i zacofania — poprzez ich rozbudowę w kierunku na Olsztyn.

Na zapadłej prowincji, jaką jest Bieżuń, dom kultury powinien być ośrodkiem życia kulturalnego, koncentrując je wokół siebie. Właśnie buduje się taki dom z funduszy społecznych

i przy wykorzystaniu czynów społecznych. Na razie dom ten jest gotów w stanie surowym — Bieżeń jest biedny, zabrakło funduszy na jego wykończenie.

Dom Kultury w Bieżuniu ma mieć 2 garaże, łaźnię, świetlicę, bibliotekę i czytelnię. — Jestem przekonany — mówi dyr. Gołębiowski — że budynek ten nie będzie domem pustki i nudy, że zapełnią go ludzie, łaknący wiedzy, rozrywki i odpoczynku. Dotychczas cała działalność kulturalna koncentruje się wokół liceum i jego najbliższego środowiska.

Nasz rozmówca — wychowawca, pedagog, działacz społeczny i polityczny, literat i poeta w jednej osobie, cieszy się dużą popularnością wśród miejscowego społeczeństwa, a nawet ludzi z powiatu, czego dowodem może być wystawienie jego kandydatury ponownie na posła.

Ze wszystkich pasji, najsilniejsza jest w nim pasja działalności kulturalnej, której chce być przedstawicielem, reprezentując gotowość służenia zawsze tej sprawie.

— Moja praca — zwierza się — byłaby pracą Judymów, gdyby nie pomoc władz terenowych.

Na pytanie, co jest jego hobby, czemu oddaje się z największą pasją — odpowiada:

— Pochłania mnie szkoła i działalność społeczna, poezja i zbieranie książek, a wszystko to się łączy i wzajemnie uzupełnia. Nie mógłbym pozostać na prowincji, gdybym nie miał

stałego kontaktu z książkami, literatami. Sam zresztą od 25 lat poświęcam się działalności literackiej, której debiut odbyłem w „Skamandrze”.

— Książki zawsze mnie pasjonowały — opowiada dalej. — Jak pijak nie może przejść obojętnie obok gospody, tak ja — obok księgarni. Książki dobieram zresztą starannie, według swych upodobań, np. lubię bardzo słowniki, klasyków. Praca i kontakt z Warszawą nie pozwalają mi gnuśnieć na prowincji. Ucieczką i jedyną pocieszycielką we wszystkich strapieniach jest dla mnie poezja...

— Krótko mówiąc, moje życie to praca w dzień i czytanie w nocy. A poezja jest tym, co mi pozwala pracować!

Nasz rozmówca jest skromny, ale wiemy — już chociażby z recenzji Jarosława Iwaszkiewicza, który omawiał cytowany na wstępie zbiór wierszy pt. „Ziarno życia” — że jest prawdziwym poetą — „poetą siedmiu zieleni”, jak nazywała go Anna Kamińska, recenzując jego twórczość poetycką.

Z rozmów i kontaktów ze Stefanem Gołębiowskim mogę oświadczyć, że jest i poetą, odczuwającym i przeżywającym silnie poezję — i tę pisaną, i tę z życia, że jest pedagogiem i wychowawcą, kochanym przez młodzież, i społecznikiem, i wiernym synem ziemi, na której się urodził.

Regina Kowalska

REGION PŁOCKO-GOSTYNIŃSKI JAKO TEREN REKREACYJNY

Statystyka dowodzi, że w Ameryce przy postępującej mechanizacji i automatyzacji życia społeczno-gospodarczego, jest coraz więcej ludzi chorych psychicznie i na nerwicę serca. U nas nerwica serca i zawały serca stały się chorobami inteligencji pracującej. I nie tylko jej, bo i wśród robotników wykwalifikowanych choroby nerwowe są coraz częstszym zjawiskiem. To wszystko dowodzi, iż współczesny człowiek pracujący zawodowo potrzebuje systematycznego odpoczynku, polegającego na zupełnym oderwaniu się od codziennych trosk i trybu życia narzuconego przez zajęcia zawodowe, — a więc na lonie przyrody.

To były powody, dla których wprowadzono w wielu krajach, jak w ZSRR i na Zachodzie 40-godzinny tydzień pracy i zajęto się sprawami wykorzystania i wypełniania ludziom pracy dni wolnych od pracy. Oprócz sportów zajęto się umasowaniem i uprzystępnieniem masom pracującym turystyki i atrakcyjnych (tj. połączonych z rozrywkami kulturalnymi) wczasów w okresie urlopowym. Turystyka austopowa i wczasy campingowe są wyrazem tego kierunku rekreacyjnego. I Polska nie pozostała w tyle tego ruchu. Najwyższe władze partyjne i rządowe oraz sejm zajęły się tą sprawą. Dla jej rozwiązywania w zakresie turystyki i spor-

tu stworzono Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki. Tym też zagadnieniem zajmują się odnośne komórki rad narodowych. Naukową stroną właściwego zorganizowania spraw rekreacyjnych zajęła się Polska Akademia Nauk i pokrewne jej instytucje oraz towarzystwa w niej afiliowane.

Ostatnio przeprowadzono w województwach warszawskim i wrocławskim szereg badań terenowo-lokalnych, dotyczących organizacji rekreacji. Stroną organizacyjną zagadnienia wczasów rekreacyjnych, połączonych częstokroć z lecznictwem, zajęło się ostatnio Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa — Oddz. Warszawski — Sekcja Rekreacyjna (dawn. Uzdrow. Tur.), które postawiło sobie za zadanie skoordynowanie działania wszystkich czynników decydujących (Ministerstwa, Rady Narodowe, władze turystyki, dyrekcje naczelne FWP i Uzdrow. Pol. itd.) i instytucji naukowych, celem naukowego rozwiązywania wszystkich problemów rekreacji i lecznictwa sanatoryjnego. Instytucja ta (TNOiK) zawarła porozumienie dot. ścisłej współpracy z Instytutem Urbanistyki i Architektury w Warszawie, który posiada już poważny dorobek w pionierskich pracach projektodawczych nad planem perspektywicznym rozbudowy uzdrowisk Polanicy-